

Perfekcja. Dorota Heck o prozie Marty Kwaśnickiej

W opowiadaniach Marty Kwaśnickiej można odnaleźć niedawno utracony, w marcu 2020 roku, klimat kapitalizmu III RP. Autorka utrwała doznania z czasów wiary w liberalizm, postmodernizm i „koniec historii”. Konkurencja w obrębie biurokratycznych struktur, konsumpcjonizm, skupienie się na indywidualnej egzystencji nie wytrzymują wyzwaniom zbiorowego zagrożenia życia – pisze Dorota Heck o najnowszej książce Marty Kwaśnickiej zatytułowanej „Pomyłka”, wydanej przez Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec.

Obiektywizacja, dystans, pewien chłód cechują prozę Marty Kwaśnickiej nie od dzisiaj. Opowiadania są nieco zeseizowane, dyskursywne, narrator wskazuje na typowość opisywanych postaci lub zdarzeń. Eseizacja przywołuje na myśl najpiękniejsze książki Adama Zagajewskiego, takie jak: *Dwa miasta*, *Solidarność i samotność*, *W cudzym pięknie*. Powroty rytmu wyczelowanych zdań odpowiadałyby powrotom mody – poczuciu *déjà-vu*, kiedy na wystawach sklepów widzi się, będąc w podeszłym wieku, fasony zapamiętane w dzieciństwie. Nostalgia i melancholia, epicki dystans zyskały na wartości, gdy wiosną 2020 roku słyszy się hasła jak dystopijnej powieści fantastyczno-naukowej: identyfikację osób, informatyzację wymiany myśli, izolację. Fizyczne osamotnienie sprzęga się z aktywnością sieciową, sypią się zaproszenia do społeczności, które uławiają kontrolę. Czy dana idea nadaje się do zaakceptowania, rozpowszechniania czy też obowiązuje

jej odrzucenie, decyduje podobno komputerowy system. Zbyt łatwo ulega się chyba skłonności do powtarzania opinii, które mogą być samospełniającą się przepowiednią.

W opowiadaniach Marty Kwaśnickiej można odnaleźć niedawno utracony, w marcu 2020 roku, klimat kapitalizmu III RP. Autorka utrwała doznania z czasów wiary w liberalizm, postmodernizm i „koniec historii” (Fukuyama). Konkurencja w obrębie biurokratycznych struktur, konsumpcjonizm, skupienie się na indywidualnej egzystencji nie wytrzymują wyzwania zbiorowego zagrożenia życia. Wątpliwe, czy jeszcze poczucie oderwania się od rzeczywistości, unoszenia się w próżni, płynności form bytu będzie osiągalne, a jeśli tak, czy raczej nie będzie postrzegane jako przywilej, a nie przejaw klęski życiowej. Feralna trzynastka? Trzynaście opowiadań Marty Kwaśnickiej to już trzecia książka tej pisarki. Ładnie zarysowała subtelny świat („Niczego mi, proszę pana, tak nie żal jak porcelany”) filiżanek, fochów i fortepianów, ale najciekawsza problematyka: metafizyki i wielkiej polityki przekładających się na jednostkowy los została poruszona w poprzednim tomie, w *Jadwidze*.

*Odblask wydarzeń z
pierwszych stron gazet
pojawia się w tej eleganckiej,
powściągliwej prozie*

Odblask wydarzeń z
pierwszych stron
gazet: zmian
przywódców lub
zbrojnych konfliktów
pojawia się w tej
eleganckiej,

powściągliwej, jak gdyby pisanej w myśl zasady „Przede wszystkim nie szkodzić”, prozie. W opowiadaniu *Winda* pada jednak istotna diagnoza intuicjonizmu w polityce III RP: „Jako podstawę działania wybierano

[...] zwykle nie te pogłoski, które wydawały się prawdziwe (nie próbowano zresztą niczego weryfikować), ile te przyjmowane za pewnik w najbliższym otoczeniu. W ten sposób podejmowano decyzje w gabinetach i tak właśnie, po omacku, odbywała się polska stołeczna *circulation des élites*, wykuwanie i krążenie elit, ponoć esencja historii. Bardzo często była przez to wypadkową uprzedzeń i zwykłego oportunistycznego, polityka zmieniała się natomiast w niebezpieczną grę towarzyską” (s. 138).

Tekst zatytułowany Moskiewska nawiązuje do mentalnych pozostałości po tragediach XX wieku: „Wielka polityka na Wschodzie zawsze znajdowała się poza zasięgiem pojmowania zwykłych ludzi. Tym ostatnim nigdy niczego nie tłumaczono, co najwyżej wysiedlano ich dokądś lub wcielano do armii, oni zaś przeciwstawiali się temu tak jak zwykle: żyli w mikroskali jak mrówki, troszcząc się jedynie o to, co dotyczyło ich rodzin. Ze świata rozumieli tyle, ile było potrzebne do ich codziennej egzystencji i ile opowiedzieli im znajomi. Pewnych rzeczy nie powinno się było robić, więc ich nie robili, nie pytając, dlaczego odbiera im tę czy inną możliwość. Przyjmowali do wiadomości, że istnieją sprawy przed nimi zakryte lub dla nich niedostępne. Gdzieś ponad ich głowami dogadywano się i robiono interesy, wytyczano granice państw i zdobywano sławę, oni zaś musieli żyć mimo wszystko i wyciągać z każdej sytuacji tyle, ile było możliwe. Teraz zatem, kiedy nadarzyła się okazja do wyjazdu z Ukrainy, trzeba było z niej skorzystać. Jasne było bowiem tylko to jedno – że nie warto było dać się zabić na wojnie. W każdej chwili mogła przyjść *pawiestka* i lepiej, żeby Petra nie było wówczas w domu. Wszyscy kiwali ze zrozumieniem głowami. Ostatecznie większość biesiadników była na tyle wiekowa, że doskonale wiedziała, na czym polega rosyjska dezinformacja i jak

walczy się na Wschodzie, bo na własne oczy widzieli wojnę. Wszyscy wiedzieli też, że w czasie takich konfliktów to prawda po wszystkich stronach sporu umiera jako pierwsza” (s. 146).

*Subtelność analizy skłania, by
dostrzec w nowelistyce
Kwaśnickiej nowe wcielenie
znakomitych tradycji polskiej
prozy psychologicznej*

Twórczość Marty Kwaśnickiej dobrze wkomponowuje się w ważne zjawiska i nurty współczesnej kultury. Autorka wprowadziła motyw znalezienia się w

cudzej opowieści (*Telefon*). Czynnikiem przypadku w kształtowaniu się ludzkich losów, zwłaszcza przypadkowość w punktach zwrotnych, decydujących o przyszłości człowieka – to pamiętamy szczególnie z *Przypadku* Krzysztofa Kieślowskiego. Subtelność analizy postrzegania jednostkowej percepcji relacji międzyludzkich i elementów pejzażu (np. *Kamienica*) skłania, by dostrzec w nowelistyce Kwaśnickiej nowe wcielenie znakomitych tradycji polskiej prozy psychologicznej (Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Adolf Rudnicki, Czesław Straszewicz), ale oddzielanie przenikliwości psychologicznej od społecznej bywa raczej sztuczne. Fascynacje i resentymy, nadzieje i obawy powstają naturalnie między osobami, a rozwijają w kontekście społecznego porządku. Albo (częściej?) chaosu.

Narratorka *Powierzchniówek* wyznaje: „Czułam się, jakby moja osoba i świat zewnętrzny odkleiły się od siebie, jakbym unosiła się bezwolnie nad powierzchnią rzeczy, które żyły swoim rytmem, niezależnym od mojego i zupełnie dla mnie niewyczuwalnym” (s. 33), dalej – o płynności wszystkiego zgodnie z dwudziestowiecznymi tezami

egzystencjalistów i postmodernistów. W ten sposób zarysowuje się lekko dystans do ich spopularyzowanych tez, gdyż stały się one częścią przeszłości, a doświadczenie dnia dzisiejszego jest otwarte na nieprzewidywalne, nowe, przyszłe formuły.

Autorka została wyróżniona kilkoma nagrodami literackimi: Czterech Kolumn (2015), Identitas (2015), Skrzydła Dedala (2016), im. Marka Nowakowskiego (2020). Dobrze przyjęto jej już wcześniejsze książki; debiut wprost entuzjastycznie (Andrzej Horubała, Wojciech Kudyba, Krzysztof Masłoń), *Krew z mlekiem* – rzecz o utalentowanych artystkach z przeszłości, nawiązanie w tytule do chwającego urodę panien wyrażenia „cera jak krew z mlekiem”. Pod względem genologicznym opowiadania z *Pomyłki* (mógł to być pierwotny tytuł nowelki *Telefon*) zbliżają się niekiedy (np. *Lawa*, *Triumf*) do eseju. Szczęśliwie się złożyło, że wbrew tendencji do usuwania bibliografii załącznikowej w akademickich publikacjach humanistycznych, wydawca pozwolił na zamieszczenie noty bibliograficznej. Jest ona nietypowa, ponieważ właśnie stanowi wykaz źródeł wykorzystanych podczas pracy nad erudycyjnymi, usytuowanymi na wysokim poziomie intelektualnym opowiadaniem-esejami o Michale Aniele, Vittorii Colonne, Miguelu Quirodze, czyli o twórcach, którzy pokonali granicę czasu, wyznaczyli miarę ambicji artystycznych, smaku i stylu.

Dorota Heck

Marta Kwaśnicka, *Pomyłka*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2019, ss. 320.

Książki Marty Kwaśnickiej *Jadwiga* i *Krew z mlekiem* dostępne są w naszej księgarni.